

dr hab. Krzysztof Łukasiewicz
Zakład Teorii i Krytyki Kultury
Instytut Kulturoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski
nauki humanistyczne

**Recenzja osiągnięć dra Krystiana Darmacha
ubiegającego się o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych
w dyscyplinie nauki o kulturze i religii**

wykonana na zlecenie
prof. dr hab. Adama Dziadka
Dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego

1. Życiorys zawodowy Habilitanta

Dr Krystian Darmach tytuł magistra uzyskał w 2007 roku w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. W trakcie studiów magisterskich w ramach programu Erasmus pobierał także nauki Universidade de Trás-os-Montes e Alto Douro Vila Real (Portugalia).

W roku 2012 na podstawie rozprawy *Lizbońska Pastelaria. Antropolog jako uczestniczący obserwator obcej kultury. Studium metodologiczne* (promotor: prof. dr hab. Andrzej P. Wejland) uzyskał na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego tytuł doktora nauk humanistycznych.

W latach 2012–2016 pracował jako adiunkt w Zakładzie Studiów Latinoamerykańskich, a od roku 2016 jest zatrudniony w Katedrze Studiów Latinoamerykańskich i Porównawczych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ. Dla tej placówki – co warto podkreślić – współtworzył program

międzynarodowych studiów kulturowych I i II stopnia. Był też jednym z realizatorów grantu „Robotnicy w XIX i XX wieku” (kierownik prof. dr hab. G. E. Karpińska).

2. Ocena osiągnięcia naukowego

Dr Krystian Darmach jako podstawę do ubiegania się o stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii przedstawił pracę *Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii*, która ukazała się 2020 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego. Książka ta liczy 199 stron formatu B5, w tym 7 stron bibliografii. Poza *Wprowadzeniem* oraz *Posłowiem. Zakończeniem* składają się na nią dwa rozdziały, z który każdy podzielony jest na hierarchicznie uporządkowane segmenty (15 w rozdziale I, 5 – w II). Można by się zastanowić, czy nie lepiej byłoby rozdziały te określić jako części, skoro najpierw chodzi o *Postulaty teoretyczne. Eksplikacje idei*, a potem – co niezbyt zręcznie zostało sformułowane – o *Postulaty teoretyczne w praktyce badawczej. Aplikacje idei. Zapisy, rezultaty*. Niedogodność zawiera się tu w tym, że z jednej strony podważa się uprzywilejowanie teorii/idei, a z drugiej – zamierza się ją /je „aplikować”. Z tym ostatnim słowem Habilitant zdaje się łączyć bardzo szerokie znaczenie, które dobrze odnosi się także do tego, jak stosuje/wykorzystuje starsze i nowsze koncepcje przedstawiając i argumentując na rzecz własnego badawczego pomysłu. Podtytuł ocenianej pracy wskazuje nie tylko na cel, jaki zamierza się osiągnąć, ale i na to, że chodzi o projekt, który wciąż się dopełnia. Wiele zatem autorskich wypowiedzi ma charakter programotwórczy z pozytywnymi (szerokość i ambitność zamierzeń) i negatywnymi (deklaratywność) tego cechami. Towarzyszy temu przekonanie o wytyczaniu i wkraczaniu na nowe drogi, których – co zostaje sprawiedliwie oddane – zarysy pojawiały się już dawno, ale trzeba je teraz uwyraźnić i przekształcić. Tak sprawy się mają z wykorzystaniem fenomenologii, na której pewnych założeniach Habilitant oparł koncepcję „fenomenografii”, a jej prezentacja otwiera rozdział I. Wspomniany neologizm odzwierciedlać ma swoistość poznawczego przedsięwzięcia Habilitanta, swoistość, której nie sposób uchwycić sięgając do bogatego przecież słownika pojęć i kategorii, jaki współtworzyli Edmund Husserl i jego zwolennicy, ani do którego nie przystaje określenie „idiografia” (zob. A. Żymełka, *Historia pojęcia idiografii*, [w:] *Poza zasadą powszechności. Próby idiograficzne*, red. M. Opoczyńska, Kraków 2014 oraz druga rozprawa tej autorki w tym samym tomie zatytułowana *Ekscentryczna antropologia badania idiograficznego*, a zwłaszcza jej część pierwsza *Antropologia jako podstawowe założenie podejścia idiograficznego*; ponadto zob. W. McKinley Runyan, *Historie życia a psychobiografia*, przeł. J. Kasprzewski, Warszawa 1992).

Habilitanta cechuje – trzymając się rozróżnienia Roberta K. Mertona – systematyczne, a nie historyczne podejście do dawnych koncepcji i teorii. Warto jednak było odnotować, że fenomenologia inspirowała badania humanistyczne wcześniej i w swej wcześniejszej wersji (jako *streng Wissenschaft*), a Cezarii Baudoiuin Ehrenkretuz-Jędrzejewiczowej należała się choćby skromna wzmianka. Autora ocenianej książki bardziej zainteresowała jednak Husserlowska koncepcja *Lebensweltu*, którą przywołuje tak, jak zinterpretowali ją Maurice Merleau-Ponty i Alfred Schütz (cytowany skądinąd „z drugiej ręki”). Dodatkowo chodzi o fenomenologię, która poddana została – jak to nad wyraz kolokwialnie (do czego Habilitant ma skłonność) ujęto – „ontologicznemu «odtłuszczeniu»” (s. 20). Habilitanta cechuje ponadto „chodzenie na skrót”, co sprawia, że przepada zbyt wiele subtelności przywoływanych koncepcji, a wszystko łatwo daje się ze sobą pogodzić. Fenomenografia, wykorzystując ogólne fenomenologiczne nastawienie, za swe podstawowe zadanie stawia opis życia ludzkiego: „*Życie, świat przeżywany, Lebenswelt, egzystencja, kultura* to wierzchołki wyznaczające ramy opisowych, antropologicznych peregrynacji, przestrzeń językowej (pojęciowej) eksploatacji, także rodzaj zaplecza i teoretycznego zabezpieczenia, by nie unieść się jak Ikar zbyt wysoko, nie stracić gruntu, konkretności człowieka z pola widzenia” (s. 26). Najzwięźlejszym ujęciem, zadaniem fenomenografii ma być określenie, jak postępować ma antropografia. Podobne intencje, a w konsekwencji inspiracje dla siebie, dostrzegł Habilitant w dyskusjach tzw. przełomu antypozytywistycznego końca XIX i początków XX wieku. Bardzo wybiórczo jednak z tego korzysta, pomijając myślicieli, którzy bronili swoistości – by nawiązać do celowo negatywnego sformułowania Heinricha Rickerta – nieprzyrodoznawczego tworzenia pojęć, pojęć jako warunku i celu naukowego postępowania. Jasne jest, dlaczego w rozważaniach Habilitanta tak dużą rolę odgrywa filozofia Wilhelm Diltheya, trochę mniej jednak to, że referuje ją opierając się na książce Krzysztofa Sołoduchy *Życie i wiedza. Georg Misch w poszukiwaniu postmetafizycznej metafizyki* (Warszawa 2007), podczas gdy polskich przekładów Diltheya całkiem sporo, a rodzima literatura sekundarna obszerna. Sam Misch byłby ważny jako autor dzieła *Lebensphilosophie und Phänomenologie* (Bonn 1930), którego fragmenty znalazły się w polskim wyborze jego prac *Metafizyka, język, wydarzenie* (przeł. K. Sołoducha, Katowice 2010). Z uwagi na zakres tematyczny ocenianej pracy godna polecenia jest – skądinąd habilitacyjna – książka Andrzeja L. Zachariasza *Człowieka a poznanie humanistyczne w filozofii W. Diltheya* (Lublin 1983). Powyższe upomnienie się o lekturę źródeł wynika również z wagi, jaką Habilitant przywiązuje do języka, do ekspresji słownych, których kształt jest równie istotny, co zawarta w nich treść. Pełniejszy wgląd w literaturę przedmiotową uzmysłowiłby, na jakie trudności natknął się autor *Budowy świata historycznego w naukach*

humanistycznych i za co krytykowali go przedstawiciele hermeneutyki fenomenologicznej. Mogłoby wydawać się zaskakujące, iż Habilitant pominął idee, jakie Dilthey wiązał z *beschreibende Psychologie*, z psychologią, która stawiała sobie zadania opisowo-analityczne, ale jest to zrozumiałe w świetle centralnej roli, która została przyznana kategorii życia. W tym momencie Habilitant podąża za ideami i intuicjami Dariusza Czai, które wywołały swego czasu sporą dyskusję. Przyznać trzeba, że *Lebensphilosophie* jest bardzo pojemnym określeniem, obejmującym tak bardzo zróżnicowane treści, że nawet w Niemczech dopiero od 2005 roku wychodzi poświęcony jej osobny rocznik. Zarazem jednak określenie „życie” jest bardzo perswazyjne i z wielu względów atrakcyjne. Zasadnicze wszakże trudności pojawiają się, kiedy przy powoływaniu się na jego podstawowość czy autorytet przychodzi je scharakteryzować/opisać. Z przejściem od podkreślenia tego, że płynność, dynamiczność, wielokształtność *etc.* życia stawiają zdecydowany opór poznaniu naukowemu, do nakreślenia drogi pozytywnego postępowania boryka się także Habilitant. Częstkowym jedynie rozwiązaniem jest zwielokrotnianie sposobu ujęcia i zapisu tego samego problemu czy przedmiotu. Znaczenie, jakie w rozważaniach Habilitanta uzyskuje problem opisu, opiera się na odrzuceniu roszczeń teorii pojmowanej czy to strukturalnie, czy to funkcjonalnie. Rzecz jasna, zagadnienie „wyjaśnienia i opisu w badaniach naukowych” (wykorzystuję tu tytuł rozprawy Andrzeja Zieleńczyka z 1910 roku) ma długą historię i o wiele szerszy zakres niż związany z człowiekiem i jego światem, ale w odniesieniu do tej sfery nabierało ono nowych odcieni. Zyskała na tym ranga deskryptywnej funkcji poznania, zwłaszcza gdy w grę wchodzi opis kwalifikowany/kwalitatywny. W tym fragmencie rozważań Habilitant nawiązuje do pracy Katarzyny Kaniowskiej *Opis. Klucz do zrozumienia kultury* (Łódź 1999), ale zgłasza odmienną propozycję zapewnienia „kwalitatywności”, radykalniejszą, lokującą się między innymi „poza-nauką” (s. 192).

Poszczególne części rozdziału I skupiają się na tego przybliżeniu, lecz zatrzymać się teraz wypada na tym, co ma być przedmiotem opisu. Nadużywając wyrażenia przyimkowego „po prostu”, Habilitant przyznaje, że ostatecznie chodzi o człowieka. Problem jednak tkwi w tym, za jaką jego koncepcją się opowiadamy. Przypomnieć choćby można to, jak Hippolyte Taine w klasycznym już dziele *Historia literatury angielskiej* (1861–63) określał swoje podstawowe założenia: „[...] rzeczą prawdziwą jest tylko człowiek działający, człowiek cielesny i widzialny, który je, chodzi, walczy, pracuje” (*O głównym celu poznania historycznego*, przeł. S. Krzemień-Ojak [w:] S. Krzemień-Ojak, *Taine*, Warszawa 1966, s. 156); „Wszystko istnieje tylko przez jednostkę, toteż jednostkę właśnie trzeba poznać” (*ibidem*, s.

153). Przytoczenie tej deklaracji psychologizmu/nominalizmu/indywidualizmu metodologicznego jest prowokacyjne wobec antypozytywistycznych inspiracji i intencji Habilitanta, lecz wydaje się sensowne wobec jego dążenia do opisu tego, co bezpośrednio dane, obserwowane, doświadczane, konkretne. Fenomenografia zabezpieczać ma przed popadnięciem w fenomenalizm, ale teza indywiduizmu metodologicznego zostaje zachowana, zyskawszy odmienne umocowanie. Momentami za wywodów Habilitanta prześwitują pobliski jakieś wersji egzystencjalizmu lub personalizmu – zwłaszcza kiedy pojawia się kwestia tego, co indywidualne i szans tego poznania. W wymiarze epistemologicznym i metodologicznym łączy się z tym krytyka abstrakcyjności i pojęciowości, które wnosi nauka wciąż pytająca: „dlaczego”. Wśród filozofów nauki, na przykład w Paulu Feyerabendzie, autor *Zapisywania świata* znalazłby sprzymierzeńca w odrzuceniu eksplanacji i w związaniu nauki ze sztuką, lecz – oprócz tego, że punktem odniesienia pozostaje dla Habilitanta antropologia kultury – nie zdecydował się on na anarchizm metodologiczny. Dlatego też uwagi o „fragmencie”, jako formie tekstu i sposobie opisywania, równoważone są postulatami ujmowania „holistycznego”. Trudno jednak określić, o jakiego rodzaju całość chodzi, a jeszcze bardziej w jaki to sposób ma się ona wyłonić z wielokształtnego opisu.

Dla Habilitanta skupienie się na człowieku oznacza zarazem, że dotyczy to podmiotu poznającego, który liczyć się musi z następstwami tego, że w jego „żyłach” płynie – cytując Diltheya – „rzeczywista krew”, a nie „rozcieńczony sok rozumu”. Takie ujęcie dostarczało impulsów do odrodzenia się w latach trzydziestych XX wieku idei antropologii filozoficznej, kierowało ku zainteresowaniu autobiografią. Rzecz jasna, dla Habilitanta, który świadomy jest tych historycznych zadłużeń, ważniejszą funkcję pełnią współczesne przemiany, jakie dokonały się w polu antropologii kultury. Upoważniły one go do następującego oświadczenia: „W przyjętej przeze mnie (fenomenograficznej/antropograficznej) optyce kluczowa jest właśnie kategoria *d o ś w i a d c z e n i a*” (s. 27). Żałować jednak trzeba, że nie została ona szerzej sproblematyzowana, choć w polskiej – tłumaczonej i oryginalnej – literaturze naukowej są na ten temat ważne prace: A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa 1993; M. Jay, *Pieśni doświadczenia*, przeł. A. Rejniak-Majewska, Kraków 2008; *Antropologia doświadczenia*, red. V. W. Turner, E. M. Bruner, przeł. E. Klekot, A. Szurek, Kraków 2011, D. Wolska, *Odzyskać doświadczenie. Spory temat humanistyki współczesnej*, Kraków 2012). Autor *Zapisywania świata* spieszył się jednak do przedstawienia założeń „auto(etno)grafii”, co uczynił w drugim segmencie rozdziału pierwszego (s. 27–39). Narazić się można na zarzut pozostawiania reliktywizmów, gdyby w tym momencie upomnieć się o odróżnienie

kontekstu powstania od kontekstu uzasadniania, choć heurystycznie pozostaje to godne wykorzystania. Habilitant zastosował jednak strategię łączenia autorefleksji i autoetnografii (jako jednej z metod badań jakościowych), poetyki fragmentu i parezji, samoświadomości i introspekcji, doświadczenia osobistego i wyznania. Powstaje jednak pytanie, czy zestawia się tutaj te same rzeczy – czy samowiedza, na którą uwagę zwracała B. Kopczyńska-Jaworska, ma ten sam status co doświadczenie osobiste u F. Znanieckiego? Czy parezja, która ma być pojęciem „pozwalającym opuścić katedralną, teoretyczną i laboratoryjną kwarantannę i wejść w świat «normalnych» ludzkich przeżyć” (s. 37), wystarcza, by szczeroci zapewnić taką siłę, o jakiej wspominała Ewa Domańska analizując niekonwencjonalnie uprawianie historii? Przytoczony powyżej fragment jest ponadto znaczący tak w charakterystyce tego, czego chce się uniknąć, jak i tego, co pragnie się osiągnąć. W tej pierwszej sprawie Habilitant w programotwórczym zapale nadmiernie upraszcza obraz tego, wobec czego protestuje, dość zresztą podobnie jak to się dzieje w prezentacjach tego, co odróżniać ma teorię ugruntowaną od nieugruntowanej. Traktowanie siebie/badacza/autora jako *medium* poznania nie może przeoczyć, że nie chodzi o samopoznanie, tekst nie powinien być jedynie ekspresją osobowości swego twórcy, a autokomentarz (całkiem sporo ich w omawianej pracy) nie jest nowym argumentem. Habilitant kontrolną rolę powierza tradycji dyscypliny, choć tylko w przybliżeniu można się zorientować, który z jej nurtów jest mu najbliższy. Tak samo jest w przypadku jego ciągłych odniesień do języka i tego, co ujęzykowane. Rekonstrukcja tego, jakim rozumieniem języka i tekstu Habilitant się posługuje, stanowi duże wyzwanie. Jakkolwiek odcina się on od „zwrotu lingwistycznego”, jakkolwiek przywołuje sztuki wizualne i muzyczne, to jego antropografia zakorzeniona jest przede wszystkim w słowie i jego sztuce (to wyjaśnia również mnogość odwołań do kategorii z zakresu retoryki i poetyki). Zapisać/opisać świat daje się jednak wykorzystując inne systemy znakowe, których „wtórność” względem języka może być dodaną wartością poznawczą. Habilitant ograniczenia, jakie wnosi ze sobą język, proponuje pokonać za pomocą twórczego jego stosowania. Dlatego bliskie jest mu to, co Laurel Richardson określiła jako „kreatywne praktyki analityczne”, które pisanie traktują jako metodę badawczą. Namysł nad tym „jak” nie może jednak umniejszać ważności pytania „co”/ „o czym”, a „zapisywanie świata” nie jest sprowadzalne do ćwiczeń stylistycznych

Trzeci segment programowego rozdziału pierwszego stanowi obronę „synkretyzmu metodycznego” (s. 39–44). Przed posądzeniem, że jest to eufemizm eklektyzmu, chronić ma przeświadczenie o przystawaniu do wielowymiarowości i ciągłości świata oraz wielorakości jego doświadczenia i postrzegania. Co więcej, synkretyzm ma oferować „holistyczną optykę”

(s. 43) i proponować „o t w a r t y w a r s z t a t b a d a w c z y” (*ibidem*). Owa całościowość i otwartość mają sens wartościujący, ale charakteryzowany bardziej formalnie niż treściowo. Bardzo dużo „otwartości”, by nie powiedzieć: swobody, wymaga połączenie w jednym planie trafności tekstu postmodernistycznego (L. Richardson) z powstałą w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku metodologią Kazimierza Dobrowolskiego. Z jej omówienia przez Habilitanta znikła koncepcja podłoża historycznego, której sens był bardzo modernistyczny. Zapewne różne podobieństwa czy zbieżności zdają się czasami narzucać, ale tylko z odległej perspektywy, bowiem przy bliższym ujęciu ukazują swoją pozorność. Habilitant nie zawsze uchronił się przed tego typu pomyłkami, a często przez niego wykorzystywane wyrażenie „sprzężenia zwrotne” symuluje raczej związki, niż je identyfikuje. Poetyka fragmentu dla romantyków jenajskich był czymś innym niż na przykład dla Georga Simmla czy Waltera Benjamina.

Wśród przedstawionych w rozdziale pierwszym założeń teoretycznych o tym, co zapewnić ma spistość procesowi badawczemu i jego wytworowi, traktuje segment 1.4 *Proporcje*, bo to dzięki nim mamy dać sobie radę z „nieokiełznanym» spektrum ludzkiej obecności w świecie” (s. 48). W grę nie wchodzi odnajdywanie, dostosowywanie się do proporcji, ale ich poszukiwanie i takie formułowanie, by osiągnąć odpowiedniość między własnym, w tym i badawczym, doświadczeniem a wiedzą przedmiotową. Dzięki takiemu ujęciu wypracowanie własnych poznawczych i pisarskich „proporcji” obejmuje technikę kolażu, eksperyment, fragmentaryzację oraz – czemu Habilitant przypisał szczególne znaczenie – formy sylwiczne. Książka Ryszarda Nycza *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu* (Wrocław 1984) nie znalazła się w bibliografii ocenianej pracy, ale przypominam o niej jedynie jako o impulsie do namysłu nad tym, jakim przemianom podległ ów ukształtowany w czasach rzymskich sposób pisanie, jak się przekształcał, jak zmieniał się jego status i miejsce w kulturze.

O ile przedstawione i skomentowane powyżej fragmenty rozdziału pierwszego prezentowały, przeciw jakiemu, a za jakim ujmowaniem oraz uprawianiem nauki Habilitant się opowiada, to rozbudowany segment 1.5 (s. 50–100) ujawnia „pozanaukowe inspiracje” jego pozytywnej koncepcji. Rozmaitość przywoływanych postaci tu spora (J. Joyce, J. Kerouac, F. Pessoa, S. Themerson, D. Vogel, W. C. Williams), spośród reprezentantów świata muzycznego znalazł się W. Lutosławski, ze świata sztuk plastycznych – J. Pollock, W. Strzemiński. Rozbijając ten osobowy porządek, dołączone do tego zostały rozważania o anamorfozie. Jak przyznał Habilitant, to jedynie subiektywny i cząstkowy wybór z tego, co pobudzało jego

wyobraźnię antropologiczną i stymulowało warsztat pisarski. Dobór, który nie musi liczyć się z tym, co dawniej pisano o poznawczej wartości sztuki czy nie tak dawno o *Prawdzie w literaturze* (red. A. Tyszczyk, J. Borowski, I. Piekarski, Lublin 2009), a współcześnie o *Ars Based-Research* (zob. P. Leavy, *Metoda spotyka sztukę*, przeł. K. Stanisławski, J. Kucharska, Warszawa 2018, w szerszym kontekście o „humanistyce artystycznej” pisał u nas R. Nycz). W przywoływanej powyżej książce, która ogniskuje się na łączeniu nauki i sztuki, jej autorka jasno podjęła kwestię kryteriów ewaluacji. Dla Habilitanta byłoby to podejście zbyt metodologiczne, do wymienionych wyżej swoich bohaterów ma stosunek w pełni aprobatywny. Znamienne przy tym, iż nie tylko ważne jest dla niego to, co „pozanaukowe”, ale także to, co „poza-sztuką” (s. 192). Co jednak znajduje się za tym podwojonym „poza”? Chybotliwe, prawie nieuchwytnie, nieustannie zmienne, wielowymiarowe, bezpośrednie, konkretne ludzkie istnienie?

Rozdział II (s. 101–187) ocenianej pracy to swoiste autorskie ćwiczenia z fenomenografii/antropografii, które dotyczą miasta i miejskości (na przykładzie Łodzi i Lizbony) oraz klubu fitness i smartfonu. Poddane „empirycznej” próbie założenia wyłożone w rozdziale pierwszym nie zawsze się bronią czy – inaczej to wyrażając – doskwiera momentami nieprzystawalność. Niewiele zostaje z ambitnie nakreślonego projektu – „oblicza egzystencji” w opisie smartfonu wypadają bardzo blado, a to, co napisane zostało o „fabrykowaniu ciała”, równie dobrze dałoby się potraktować jako wprawkę z psychologii społecznej. Zdecydowanie ciekawiej wypadają tematy „miejskie”, tutaj autor czuje się zdecydowanie „u siebie”, a choć lekceważy *urban studies* czy klasyczną antropologię miasta, potrafi zaciekawić, a momentami wręcz porwać czytelnika. W tych fragmentach przetwarzanie własnego doświadczeniem przynosiło wartości poznawcze. Opis zaś staje się kwalitatywny właśnie za sprawą tego, że o nie zabiega wykorzystując całą gamę dostępnych sposobów i środków. Tytułowe „zapisywanie świata”, jeśli dobrze rozumiem, nie miało być dokumentowaniem i rejestrowaniem „przejawów”, ale ich rozjaśnianiem.

Na koniec uwaga co do warstwy językowej i stylistycznej – na ocenianej książce mści się brak należytej pracy redakcyjnej. Autorski sposób narracji to jedno, a potoczności i niezgrabności stylistyczne to drugie. Habilitant uprzedza co prawda czytelnika o właściwościach swego pisania, ale upodobanie do równoważników zdania, powtórzeń, mnożenie określeń bliskoznacznych, ale przecież nie to samo znaczących, utrudnia lekturę. Pisarska autorefleksja w tym wypadku nie zaprocentowała twórczą samokontrolą.

3. Ocena istotnej aktywności naukowej realizowanej w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej

Dr Krystian Darmach odbył wiele zagranicznych wyjazdów badawczych i studyjnych (do Portugalii, Włoch, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej), nawiązując ściślejszą współpracę z uczonymi portugalskimi. Brał też czynny udział w imprezach naukowych organizowanych przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponadto jest blisko związany z pismem „Konteksty”, na którego łamach opublikował szereg artykułów, uczestniczył też w wielu przedsięwzięciach, które zainicjowała redakcja wspomnianego wyżej pisma.

Konkluzja:

Dr Krystian Darmach jest badaczem wrażliwym na bogactwo rzeczywistości, otwartym na podejścia niekonwencjonalne i odważnym w eksponowaniu/ wykorzystywaniu siebie jako poznającego i piszącego podmiotu. Problem jednak w tym, że podążając ku temu, co nowe i – w jego przekonaniu – ważne poznawczo, zbyt często posługuje się „wytrychem”, nadmiernie upraszcza sobie drogę, traci zmysł krytyczny i za mocno zawiera pierwszym wejrzeniom czy intuicjom. Dlatego momentami pisze bardziej na „chwałę swego zakonu”, niż przekonuje do jego zasad. Pod tym względem przedstawiona do oceny książka pozostawia sporo do życzenia, ale uznaję, że Habilitantowi można dać szansę, by na kolokwium spróbował obronić swoich racji.



Podkowa Leśna, 21.03.2021